Nr. 12 Kraków, niedziela 14 stycznia 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 13 stycznia.

Urzędowo donoszą 13 stycznia:

Wschodni teren wojny: Michalea na zachód od Vadeni zajętą została szturmem przez wojska osmańskie. 400 ludzi i kilka karabinów maszynowych pozostało w ręku atakujących. Równocześnie zajęli Bułgarzy jeszcze przez Rosyan obsadzony klasztor na północ od rzeki Buzeu wraz z ujściem tejże rzeki.

Z obu stron doliny Ojtoz odparły austro-węgierskie i niemieckie siły zbrojne w zupełności silne rosyjskie ataki, częściowo w walce wręcz. Na północ od doliny Stanic zyskano na terenie wskutek ataku niemieckiego oddziału. Czterech oficerów i 170 żołnierzy wziętych do niewoli, zdobyto 7 karabinów maszynowych i 7 minierek.

Włoski i południowo-wschodni teren wojny: Położenie bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer,* marszałek polny porucznik.

Ostatnie wiadomości z Warszawy.

Warszawa, 13 stycznia.

Pierwsze posiedzenie Rady Stanu odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. Poprzedzi je nabożeństwo, celebrowane przez arcybiskupa.

Wielkie zdziwienie wywołał tu fakt, że „Czas“ (a za nim inne pisma krakowskie) opublikował jeden z projektów regulaminu Rady Stanu, jako jej statut. Zwraca uwagę, że uczyniono to, zanim znaczna część członków Rady Stanu przybyła do Warszawy. Opublikowali ów projekt politycy, którym widocznie zależało na tem, aby jaknajwcześniej kuć dla siebie kapitał polityczny — politycy, którzy sami tak chętnie oskarżają lewicę o partyjność.

W piśmie „Głos Stolicy“ przesilenie. Kierownictwo ma pono objąć p. Adam Zagórski, były recenzent teatralny „Kuryera Lwowskiego“, później redaktor „Dziennika Narodowego“ w Piotrkowie.

Z życia Królestwa.

Rada Stanu.

Dzienniki warszawskie donoszą: Termin otwarcia Rady Stanu definitywnie nie został jeszcze ustalony, według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa nastąpi w niedzielę **14 b. m.** — Posiedzenie inauguracyjne odbędzie się w Pałacu Rzeczypospolitej przy placu Krasińskich, poczem nastąpi przyjęcie na Zamku.

W związku z mianowaniem członków Rady Stanu otworzą się wakanse w Radzie Miejskiej i w Zarządzie Miasta, ponieważ kumulacya tych urzędów jest wyłączona. Z pomiędzy radnych — jak olicza jedno z pism — trzech wchodzi do Rady Stanu, a nadto jeden przedstawiciel Zarządu Miejskiego. Oczywiście mandaty radnych oejmują zastępcy.

Już zanim padło jakiekolwiek hasło ze strony Rady Stanu, żywioły „neutralistyczne“ występują jawnie do walki. Mianowicie ukazał się na bruku warszawskim czwarty numer biuletynu Chrześcijańskiej demokracyi, noszący tytuł **„Hasło“**, w którym wyznawcy bezwładu narodowego oponują stanowczo przeciwko szerszym kompetencyom tymczasowej Rady Stanu i chcą ją ograniczyć tylko **do roli instytucyi dyskusyjnej,** mającej przygotować wybory do sejmu. Autorowie biuletynu Chrz. dem. krzyczą już dziś veto nawet przeciwko odezwie werbunkowej do wojska polskiego, grożąc, że jeśliby Rada Stanu ośmieliła się taką odezwę wydać i wogóle jakąkolwiek akcyę wojskowo-polityczną prowadzić, to wówczas oni **zwalczać będą Radę Stanu wszelkimi środkami.** Za opinią Chrz. demokracyi stoją też i poplecznicy tego drobnego odłamu, endecya.

„Nowa Gazeta“ pisze o Radzie Stanu: Państwo polskie utrwali ostatecznie Sejm konstytucyjny. Grunt jednak do tych spiżowych rezolucyj przyszłego Sejmu musi przygotować Rada Stanu. — Na niej więc ciążyć będzie odpowiedzialność za całą w okresie przejściowym politykę polską. Ona musi stanąć ponad interesem grup, jej ludzie nie mogą być ludźmi partyi, lecz zaufanymi całego narodu, pracownikami, którzy wszystek swój czas, wiedzę, zdolności oddadzą na usługi sprawy i dobra publicznego. **Rada Stanu musi więc być najwyższą instancyą narodową,** jej postanowieniom powolni być winni wszyscy, komu tylko leży na sercu prawdziwe wyzwolenie Polski i niepodległość.

Rada Stanu ograniczyć musi wynoszenie przez poszczególne grupy sprawy polskiej nazewnątrz, sama winna ująć w swoje ręce ten przywilej — **sama, jako rząd polski, Polskę reprezentować i w jej imieniu działać.** Chwili ogłoszenia Rady Stanu społeczeństwo wyczekuje z coraz to większem utęsknieniem, naród jest pewny, że ludzie obdarzeni jego zaufaniem, zadaniu podołają, że stworzą w historyi naszej kartę, którą błogosławić będą przyszłe pokolenia, że w wypracowaniu praw kierować się będą zasadą: salus rei publicae suprema lex!

Z warszawskiej Rady miejskiej.

Dr Antoni Rząd zgłosił swoją rezygnacyę ze stanowiska radnego, motywując ustąpienie swe niemożnością wykonywania obowiązków radnego z powodu nawału prac osobistych. Na miejsce dra Rząda wejdzie do Rady miejskiej z kuryi drugiej (od przemysłu i handlu) jako zastępca p. A. Peretz, bankier.

Koło techniki wojennej.

Na odbytem w dniu 6 bm. w Warszawie przyjęciu inżynierów-legionistów wyłonił się projekt utworzenia przy Stow. techników specyalnego Koła, które zajęłoby się sprawami techniki wojennej i przemysłu wojennego. Do Koła oprócz członków Stow. inżynierów i przemysłowców, interesujących się sprawami wojskowemi, należeć będą w charakterze stałych gości inżynierowie i technicy formującej się armii polskiej. Koło będzie miało na celu popularyzacyę wiedzy wojskowo-technicznej oraz podjęcie kroków w celu powołania do życia polskiego przemysłu wojennego.

Sprawa posła Łempickiego.

Jak wiadomo posła Łempickiego Duma „wykluczyła“ ze swego środowiska (już wówczas, gdy sam się zrzekł mandatu). Czytamy o tem w warszawskich pismach:

„Protestowali socyaliści. Przedewszystkiem zaś trudowik Kierenskij, ten sam, którego w swoim czasie członkowie Koła polskiego wyzwali na pojedynek za mocne słowa o uniżoności wobec carskiego rządu, tchórzostwie i małoduszności.

Kierenskij jest najuczciwszym i najszczerszym z posłów do Dumy. „Kto pragnie niepodległości, ten nie może stać po stronie Rosyi“ — mówił. Uczciwie i prosto z mostu.

Może go teraz p. Harusewicz, Gościcki i Jaroński znowu wyzwą na pojedynek, żeby dowieść, że pragną niepodległości Polski, choć stoją wiernie przy Rosyi, która postulat niepodległości uważa za zdradę państwową ze strony Polaków. Wszystko jest możliwe“.

Ks. prałat Chełmicki.

Jak notuje „Kuryer Polski“, wystąpił z zarządu Stronnictwa Polityki Realnej.

Otwarcie kursów dla urzędników w Łodzi.

Jak donosi „D. Lodzer Ztg.“ w dniu 8 b. m. odbyło się otwarcie kursów dla urzędników średnich wobec przybyłego z Warszawy w następstwie szefa zarządu hr. Lerchenfelda. Mowę inauguracyjną wygłosił nadradca rządowy v. Bernewitz. Przełomaczył ją kierownik kursów adw. Kotliński. Na kursy przyjęto 46 osób.

Przesilenie w Rosyi.

Nowy gabinet. — Intrygi na dworze carskim. — Nowe szczegóły o Rasputinie.

„Lokalanzeiger“ donosi z Sztokholmu: Według dzienników rosyjskich kryzys gabinetowy w Rosyi przypisać należy wydarzeniom w najwyższych kołach, mających związek z zamordowaniem Rasputina. Brutalny ten czyn wywołał w miarodajnych kołach dworskich energiczą opozycyę przeciwko pewnym osobom, które wcisnęły się do rządu.

Za najwybitniejszego człowieka w nowem ministeryum uchodzi minister spraw wewnętrznych **Protopopow.** — Przekształcenie gabinetu miało nastąpić bezpośrednio po posłuchaniu Protopopowa u cara, które miało miejsce w poniedziałek zeszłego tygodnia w Carskiem Siole. Bezpośrednim skutkiem tej audencyi było również powierzenie śledztwa w sprawie Rasputina władzom wojskowym. Protopopow otrzymał zatwierdzenie na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, dotychczas bowiem był on tylko kierownikiem agend ministerstwa. — Zatwierdzenie to Protopopowa nastąpiło **bez poprzedniego porozumienia się z Trepowem,** który dowiedziawszy się o tem natychmiast wręczył swoją dymisyę.

Według „Rjeczy“ dalszy kryzys gabinetowy miał przebieg nadzwyczaj dramatyczny. Minister spraw zewnętrznych **Pokrowski,** minister oświaty hr. **Ignatjew,** minister handlu **Szachowski,** minister skarbu **Bark** i minister rolnictwa **Rittich** udali się natychmiast wspólnie do Carskiego Sioła, aby oświadczyć swą solidarność z prezydentem mnistrów Trepowem w wszystkich bieżących kwestyach. Ministrowie spodziewali się, że ten stanowczy krok powstrzyma cara od polityki silnej ręki, którą propagują koła dworskie. Równocześnie ministrowie wraz z Trepowem zaprotestowali przeciwko powierzaniu śledztwa w sprawie Rasputina władzom wojskowym. Odpowiedź cara nastąpiła prawie bezpośrednio. Trepow we wtorek wieczorem został wezwany do Carskiego Sioła.

Złożył on najpierw sprawozdanie z zamordowania Rasputina, usiłujące przytem oczernić Protopopowa, ponieważ (zdaniem Trepowa) policya, podlegająca ministeryum spraw wewnętrznych, niedostatecznie chroniła osobę zamordowanego.

Wywody Trepowa pozostały jednak bez wrażenia.

Car oświadczył Trepowowi, iż zdecydował się przekształcić gabinet i usunąć wszystkich protestujących ministrów. Trepow, powróciwszy do Petersburga, zwołał późną nocą ministrów i oznajmił im najwyższą wolę.

Nowy prezydent ministrów **ks. Golicyn** obejmuje nowe stanowisko pod warunkiem, iż wolno mu będzie przekształcić gabinet według swego upodobania. W każdym razie uchodzi za rzecz pewną, iż w najkrótszym czasie nastąpią **dalsze zmiany** w składzie ministeryum.

Partya dworska, która znów zyskała przewagę i chce rozpocząć ostry kurs przeciwko Dumie, zamierza wszystkie ważniejsze stanowiska obsadzić swymi mężami zaufania. Takim mę-

żem zaufania jest **książę Golicyn, najzaciętszy przeciwnik manifestu październikowego i wszystkich liberalnych tendencyj.** Posiada on do dłuższego czasu wielki wpływ poza kulisami i był doradcą cara w wielu ważnych aktach rządowych.

Wskutek przekształcenia gabinetu **przewidywane jest aresztowanie morderców Rasputina.** Córki Rasputina oświadczyły przy przesłuchaniu, iż książę Jussupow odwiedzał w nocy potajemnie Rasputina.

Według najnowszych pogłosek o wynikach śledztwa wśród agentów ochrany, którzy objęli opiekę nad Rasputinem, było dwóch zdrajców, **angielskich detektywów,** którzy zostali wtajemniczeni w plan mordu za pośrednictwem ambasady angielskiej. — Detektywi ci strzegli wejścia do domu, w którym zamordowano Rasputina. Książę Jussupow odmawia wszelkich zeznań.

Według doniesienia „Utra Rossyi" podczas bytności Rasputina u ks. Jussupowa wybuchła między nimi sprzeczka. Książę Jussupow czuł się jako gospodarz obrażony wyrażeniem Rasputina. Rasputin odmawiał usprawiedliwienia się. Ks. Jussupow wezwał go, **aby przysiągł, iż wyrzeknie się polityki i opuści stolicę.** Rasputin chciał wtedy wystrzelić z rewolweru. Puryszkiewicz wyrwał mu rewolwer z ręki. Następnie **ks. Jussupow i Puryszkiewicz strzałami z rewolwerów zabili Rasputina.**

(Powyższą garść wiadomości o szczegółach przesilenia gabinetowego i zabójstwie Rasputina przynoszą ostatnie dzienniki berlińskie, wiedeńskie etc. Oczywista dziś niepodobna jeszcze sprawdzić, ile w tych licznych podawanych pogłoskach jest prawdy. Red.)

Dr Masaryk podróżuje.

Praskie „Narodni Listy" piszą co następuje o profesorze Masaryku: Jest rzeczą zadziwiającą, jak profesor Masaryk niestrudzenie pracuje nad znieważeniem narodu czeskiego i pogarszaniem sytuacyi swoich rodaków. Po działalności w Paryżu i Londynie, udał się on do Petersburga, ażeby tam pozyskać rosyjską biurokracyę dla nieczystych planów. Wiemy dobrze, że profesor Masaryk w Londynie doznał fiaska bardzo niemiłego dla niego i jego przyjaciół. Dlatego to agenci Masaryka wraz ze swoim szefem szukają pola dla swej akcyi na podatniejszym **gruncie caryzmu.** Lud jest tam nieoświecony, a fanatykom petersburskim idzie o to, ażeby przez mylne informacye trzymać w błędzie opinię publiczną. Dlatego to profesor Masaryk udał się do Petersburga i został tam przyjęty. Masaryk był niegdyś wrogiem rosyjskiej biurokracyi i caryzmu, dziś z zaciętego wroga rosyjskiego okrucieństwa stał się obecnie jego przyjacielem i zwolennikiem. Nasuwa się skromne pytanie, jaką drogą i przy pomocy jakich środków dokonała się tego rodzaju zmiana. Zastrzegamy się jak najostrzej przeciw temu, ażeby tego rodzaju ludzie występowali w imieniu Czech. Czeski naród dziękuje za takich reprezentantów.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga drogą na Sztokholm donoszą: Rosya stara się wszelkiemi siłami **zmusić czeskich i słowackich jeńców do służby wojskowej** w armii rosyjskiej. Wychodzące w Kijowie pismo „Czecho-Słowianin" zamieszcza w tym celu odezwę wzywającą Czechów do tworzenia oddziału czeskiego w obronie Rosyi. Obok tego skłania się Czechów do przyjmowania religii prawosławnej.

„Daily Chronicle" donosi z Petersburga, że zarówno w stolicy jak na prowincyi kursuje bardzo niepomyślne doniesienie o stanie rzeczy na froncie rumuńskim. Urzędowymi uspakajającymi komunikatami musiano wpływać na publiczność, lecz **wzburzenie nie ustaje.**

„Riecz" donosi, że car wysłał do prezydenta Poincarego specyalnego kuryera z pismem odręcznem, które ma zawierać **ważne postanowienia rosyjskie w sprawie pokoju.**

„Rotterd. Courant" donosi z Londynu, że kontrolor środków spożywczych ma wydać rozporządzenie w sprawie **domieszek do chleba,** zmniejszenia używania cukru do lemoniady i cukierków, używania zwierzyny, zakazu używania mleka do produkcyi czekolady, zakazu wywozu owsa z Irlandyi.

Jak „Lokalanzeiger" donosi, prawosławni popi protestują **przeciwko cerkiewnemu pogrzebowi Rasputina.**

Tenże dziennik donosi, iż pod wpływem ostatnich skandalów odbył się w Petersburgu **szereg demonstracyj.** Pod gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych krzyczano: **„Zabić Protopopowa jak Rasputina"!**

„Petit Parisien" donosi z Londynu, że ofenzywa, podjęta przez generała Ruzskiego, ma — jak to wynika z rozkazu — na celu **zajęcie Miławy.**

Jak donosi „Paris Midi" na konferencyi w Rzymie **nie osiągnięto zgody** w sprawie stosunku Włoch do rządu w Salonikach. Natomiast konferencya ustaliła ostatecznie tekst odpowiedzi Wilsonowi. „Echo de Paris" donosi z Rzymu, iż konferencya stanowi przygrywkę do rozstrzygających wydarzeń.

Jad nosi „Standart" generał Brusiłow wydał **rozkaz do armii rosyjsko-rumuńskiej,** w którym wzywa żołnierzy, aby za wszelką cenę utrzymali pozycye w Mołdawii. Celem wzmocnienia frontu mołdawskiego ściągnięto do Mołdaw z Wołynia armie generałów Kaledina i Leszyckiego.

Rosyjski dziennik „Nowosti" omawiając klęski w Rumunii pisze: Nieprzyjacielskie sukcesy na linii Seretu były możliwe tylko dzięki **świetnej organizacyi dowozowej,** pracującej nadzwyczaj szybko poza frontem. Nieprzyjacielska organizacya i metoda działania przyczyniły się wiele do zwycięstw niemieckich.

Prasa paryska zajmuje się żywo oznakami wzrastającego ciągle **ruchu strajkowego w francuskich fabrykach amunicyi** Ruch ten, zwrócony przeciwko wojnie, odbywa się pod hasłem **natychmiastowego zakończenia wojny.** W trzech wielkich fabrykach amunicyi wybuchł już strejk. Strejkuje ogółem 6000 kobiet.

Uniwersytet ludowy urządza w niedzielę 21 b. m. o godzinie 11 przed południem w Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, III. p.)

Uroczysty Poranek

poświęcony

rocznicy powstania styczniowego.

PROGRAM:

Prelekcya p. H. Radlińskiej.
Deklamacya.
Śpiew.
Muzyka.

W części deklamacyjno-muzycznej wezmą udział wybitne siły artystyczne. Szczegóły zostaną później podane. Wstęp 20 h.

Po odpowiedzi koalicyi.

Odezwa cesarza Wilhelma.

Berlin, 13 stycznia.

Cesarz Wilhelm wydał odezwę do narodu niemieckiego, w którym powiada: Nasi nieprzyjaciele zrzucili maskę. W odpowiedzi danej Stanom Zjednoczonym przyznali się oni do zamiarów zdobywczych, których hanebność wzmaga jeszcze oszczercze umotywowanie. Celem ich jest zgnębienie Niemiec, rozkawałkowanie sprzymierzonych z nami mocarstw i rzucenie wolności Europy i mórz pod to samo jarzmo, które obecnie znosi zgnębiona Grecya. Ale czego nie zdołali osiągnąć podczas 30 miesięcy najkrwawszych walk i najbezwzględniejszej wojny gospodarczej, nie potrafią też dopiąć i w przyszłości. Jasny płomień oburzenia i święty gniew zdwoją siły każdego niemieckiego mężczyzny czy kobiety na równi czy oddają się walce lub pracy.

Stanowisko neutralnej prasy.

Berlin, 13 stycznia.

Jak „Lokalanzeiger" donosi z Rotterdamu, po raz pierwszy od początku wojny cała prasa holenderska oświadcza się przeciwko żądaniom koalicyi, i powiada, że jej punkta widzenia zrozumieć nie jest w stanie.

Pertraktacye niemożliwe.

Wiedeń, 13 stycznia.

Do „N. Fr. Presse" telegrafują z Berlina: Według opinii tutejszych kół miarodajnych warunki koalicyi są tego rodzaju, że wszelkie pertraktacye są niemożliwe.

KRONIKA.

Kraków, sobota 13 stycznia.

Z Koła polskiego. Dnia 11 b. m. rozpoczęły się obrady subkomitetu komisyi parlamentarnej Koła polskiego, wydelegowanego prze Koło dla omówienia kwestyi finansowych w związku z wyodrębnieniem Galicyi. Narady te potrwają trzy dni. **Plenarne posiedzenie Koła polskiego** ma się odbyć **25 b. m.** Do tego dnia mają być zakończone prace subkomitetów, wydelegowanych przez komisyę parlamentarną Koła.

Konferencye rządu ze stronnictwami. Prezydent gabinetu hr. Clam-Martinic odbywa konferencye z przedstawicielami stronnictw parlamentarnych. W poniedziałek odbędzie się **konferencya z delegatami Koła polskiego.** Sprawa zwołania parlamentu.

O naftę dla Krakowa. Wiceprezydent miasta p. Federowicz wyjechał na jeden dzień do Wiednia na konferencyę w ministerstwie handlu w sprawie dostawy nafty dla mieszkańców miasta Krakowa. Chodzi o podwyższenie kontyngentu nafty dla Krakowa.

Sprawa wydawania asygnat na naftę. Jak wiadomo, magistrat wydaje asygnaty przemysłowcom i właścicielom kamienic uprawniające do poboru większej ilości nafty, potrzebnej do celów przemysłowych i t. p. Otóż dochodzą nas zewsząd skargi na system wydawania tych asygnacyi — zupełnie wadliwy. Wydaje się je mianowicie w małym lokalu magistrackim przy pomocy tylko jednej siły biurowej, co powoduje niesłychany ścisk, petentów bowiem jest kilkuset. Należałoby zapobiedz jak najrychlej tym rzeczywiście niesłychanym stosunkom przez odpowiednie rozszerzenie biura i powiększenie personalu urzędniczego, co położyłoby kres bezcelowemu marnowaniu czasu ludzi czekających nieraz całymi godzinami. — Obecnie bowiem wszyscy tłoczą się dokoła stołu jednego urzędnika, który nie wie poprostu, co począć.

Zaginieni w górach. Jak donosi „Arbeiter Ztg." dwaj turyści, członkowie robotniczego związku turystycznego „Przyjaciół natury" w Wiedniu, bracia Wiktor i Franciszek Parma (mający 18 i 21 lat) zaginęli **wraz z kilkunastoma osobami,** które przyłączyły się do nich, w okolicy góry Schneeberg.

Obaj bracia wybrali się jeszcze w sobotę 6-go b. m. w góry i przenocowawszy w schronisku Sparbach udali się wraz z kilkunastoma osobami na Puchberg. Wkrótce po ich odejściu zerwał się wicher, oraz zaczął padać gęsty śnieg, zacierający za turystami wszelkie ślady. Zaraz na drugi dzień podjęto energiczne poszukiwania mimo ciągłej śnieżycy, lecz do dziś dnia poważna obawa, że wszyscy turyści zginęli.

Carskie obiecanki. „Frankf. Ztg." donosi ze paryskiem „Temps", że car oświadczył hr. Wielopolskiemu na audencyi, iż „zjednoczona Polska" otrzyma ustrój parlamentarny z polskim Sejmem i armią narodową. (Czy jednak Polska otrzyma coś podobnego w razie, jeśli Rosyi nie uda się „zjednoczyć" wszystkich zaborów — o tem car nawet w swych obietnicach nie wspomina. Red.).

Proces dra Adlera. Z Wiednia donoszą: Wiadomość o rzekomem usiłowanem samobójstwie dra Adlera, sprawcy zbrodniczego zamachu na hr. Stuergkha, okazała się fałszywą. Akt oskarżenia w sprawie dra Adlera jeszcze nie jest wygotowany. Obrońca jego przed kilku tygodniami wniósł rekurs przeciw oskarżeniu, uzasadniając go tem, że nie wystarcza zbadanie stanu umysłowego dra Adlera przez psychiatrów; ze względu na niezwykły wypadek należałoby zasięgnąć opinii wydziału medycznego. Sąd wyższy, uwzględniając rekurs, orzekł, że należy uzupełnić orzeczenie psychiatrów zasięgnięciem opinii fakultetu. „Bohemia" praska donosi w tej sprawie: Po uzupełnieniu śledztwa zapadnie decyzya, czy należy wygotować nowy akt oskarżenia, czy też może wstrzymać postępowanie.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek A—B 39). Początek o godzinie 5-ej po poł.: Niedziela: Wieczór ku czci Henryka Sienkiewicza.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.
Sobota: „Pod blask słoneczny".
Niedziela po południu: „Betleem polskie";
Niedziela wieczór: „Pod blask słoneczny".
Poniedziałek: „Nasi najserdeczniejsi".

Repertuar teatru ludowego miejskiego.
Sobota: „Wesoły astronom".
Niedziela po południu: „Kopciuszek";
Niedziela wieczór: „Karpaccy górale".

Odpowiedź koalicyi na notę Wilsona.

Wczoraj podaliśmy notę koalicyi w streszczeniu. Dziś podajemy najważniejsze ustępy w brzmieniu dosłownem.

Sprzymierzeni żywią, na równi głęboko jak rząd Stanów Zjednoczonych życzenie, by możliwie szybko zakończoną została ta wojna, **za którą mocarstwa centralne są odpowiedzialne**, które na ludzkość sprowadziły okrutne cierpienia. Ale są one zdania, że **niemożliwością jest już dzisiaj osiągnąć pokój, który nie zapewniałby naprawy, zwrotów i rękojmi**, do czego one mają prawo wskutek ataku, za który mocarstwa centralne ponoszą odpowiedzialność, a który właśnie w swym początku do tego zmierzał, aby zniszczyć bezpieczeństwo Europy.

Z zadowoleniem przyjmują do wiadomości, że amerykańskie pismo w żadnym kierunku co do swego początku nie pozostaje w związku z pismem mocarstw centralnych, jakie im rząd Stanów Zjednoczonych dn. 18 grudnia wręczył. Nie wątpiły one w decyzyę rządu amerykańskiego, iż unika nawet prostego pozoru choćby tylko moralnego związku z odpowiedzialnym sprawcą wojny. Sprzymierzone rządy uważają za swój obowiązek oświadczenie się w jak najprzyjaźniejszy, ale i najjaśniejszy sposób **przeciw stawianiu ich na równi.**

Obecnie jest pewnym historyczny fakt, a mianowicie wola zaatakowania ze strony Niemiec i Austro-Węgier celem zabezpieczenia swej przewagi w Europie i gospodarczego panowania nad światem. Niemcy okazały przez wypowiedzenie wojny i natychmiastowe naruszenie niezawisłości Belgii i Luksemburga, jak i przez sposób, jak walkę prowadziły, systematyczną pogardę wobec wszelkich zasad ludzkości i prawa, a im bardziej konflikt się rozwijał, stawało się zachowanie mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców coraz bardziej szyderstwem z ludzkości i cywilizacyi. Czy potrzeba przypominać okrucieństwa, jakie towarzyszyły wpadnięciu do Belgii i Serbii, bezwzględny zarząd obsadzonych krajów, wycięcie setek tysięcy spokojnych Armeńczyków, barbarzyństwa wobec ludności Syryi, ataki Zeppelinów na otwarte miasta, niszczenie parowców pocztowych i okrętów handlowych pod flagą neutralną przez łodzie podwodne, okrutne traktowanie jeńców wojennych, zamordowanie miss Cavell i kapitana Fryata, stracenie Parville i szereg zbrodni, których się dopuszczono bez względu na ogólne potępienie? Fakty te tłómaczą prezydentowi Wilsonowi w zupełności protest sprzymierzonych. Sprzymierzeni są zdania, że nota, którą wręczono prezydentowi Wilsonowi jako odpowiedź na notę niemiecką, daje też odpowiedź na postawione przez rząd amerykański pytania i według własnego zdania tegoż jest publicznem oświadczeniem co do warunków, pod któremi wojna mogłaby być zakończoną.

Prezydent Wilson pragnie jeszcze więcej, chce, by prowadzący wojnę otwarcie podali do wiadomości cele, jakie stawiają sobie kontynuując wojnę. Sprzymierzeni mogą na to żądanie bez trudności odpowiedzieć. Ich cele wojenne są dobrze znane; przedstawiali je wielokrotnie w oświadczeniach swych naczelników i rozmaitych rządów. Cele te zostaną w swych szczegółach, wraz ze wszystkiemi rekompensatami i usprawiedliwionemi odszkodowaniami za poniesione szkody, **wyjaśnione dopiero w godzinie rokowań.** Świat cywilizowany wie, że zawierają one wszystko konieczne. **W pierwszej linii przywrócenie Belgii, Serbii i Czarnogóry i należne im odszkodowania; opróżnienie obsadzonych obszarów Francyi, Rosyi i Rumunii ze słusznemi odszkodowaniami; reorganizacyę Europy; gwarancyę trwałych stosunków, opartych zarówno na zabezpieczeniu narodowości i praw wszystkich małych i wielkich narodów, jak i na terytoryalnych umowach i międzynarodowych uregulowaniach, nadających się do ochrony kraju i jego granic przed bezprawnymi atakami; zwrot prowincyj i obszarów, które przedtem wydarto sprzymierzonym gwałtem lub wbrew woli ich ludności; wyswobodzenie Włochów, Słowian, Rumunów, Czechów i Słowaków z pod obcego panowania; uwolnienie ludów, podległych brutalnej tyranii Turcyi; wyrzucenie państwa osmańskiego z Europy, gdyż jest ono niewątpliwie obcem dla zachodniej cywilizacyi.**

Zamiary cesarza Rosyi w sprawie Polski są jasne i zostały podane w proklamacyi wystosowanej przez niego do swej armii.

Sprzymierzeni chcą wyrwać Europę z pod brutalnej żądzy pruskiego militaryzmu, ale jak się samo przez się rozumie, nie było nigdy ich zamiarem, jak to podawano, dążenie do zniszczenia niemieckich ludów i do ich politycznego zniknięcia. One pragną przedewszystkiem zabezpieczenia pokoju na podstawie wolności dla międzynarodowych zobowiązań, czem rząd Stanów Zjednoczonych zawsze był owiany.

Sprzymierzeni zjednoczeni w dążeniu do tego wysokiego celu, każdy poszczególny, jak i wszyscy razem **są zdecydowani działać całą siłą i ponieść wszelkie ofiary,** aby spór doprowadzić do zwycięskiego końca, od czego ich zdaniem jest zależne nie tylko ich własne szczęście i pomyślność, ale także przyszłość cywilizacyi.

Poważny impuls, dany Międzynarodówce.

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung“ donosi z Amsterdamu: „Het Volk“ publikuje doniosłe pismo: odpowiedź Komitetu wykonawczego Międzynarodowego biura socyalistycznego na list, wystosowany do tegoż biura przez Emila Vandervelde w interesie robotników belgijskich, wywiezionych do Niemiec.

Vandervelde żądał zainicyowania protestu, obejmującego stronnictwa socyalistyczne wszystkich krajów włącznie ze stronnictwami socyalistycznemi w mocarstwach centralnych.

Odpowiedź, podpisana przez reprezentantów holenderskich: tow. Troelstrę, Van Kola i Albardę, jakoteż sekretarza międzynarodowego, tow. Huysmansa, przyłącza się do protestu bezwarunkowo. Dalej wszakże konstatuje z zadowoleniem, że niemiecka socyalna demokracya interweniowała w tej sprawie w różnych instancyach, zanim jeszcze protest Vandervelda do niej dotarł.

Tu wskazane zostały przemówienia mowców socyalistycznych, zarówno mniejszości, jak i większości (Vogtherra, Haasego, Dittmanna z jednej strony, Bauera z drugiej) na posiedzeniach parlamentu z 31 listopada i 2 grudnia z. r.; dalej rozważanie tej sprawy w komisyi i bezpośrednie traktowanie z rządem, wreszcie odnośna działalność niemieckich związków zawodowych.

Następnie odpowiedź wywodzi:

„Bezpośrednio po ukończeniu debaty nad ustawą o ojczystej służbie pomocniczej udali się byli do Hagi w związku z Waszą odezwą i w porozumieniu z austryacką socyalną demokracyą dwaj przedstawiciele niemieckiej socyalnej demokracyi tow. Scheidemann i Ebert, ażeby z naszym komitetem naradzić się w sprawie robotników belgijskich.

Zakomunikowali nam oni, że jeszcze przed publicznem omawianiem, sprawa powyższa była przez tow. Legiena omawianą w komisyi budżetowej i że on przytem stanowczo wypowiedział się przeciwko owemu przymusowemu sprowadzaniu nietylko ze względu na prawo i ludzkość, ale i ze względów praktycznych — na zasadzie jego znajomości robotników belgijskich. Na to poinformowaliśmy bliżej towarzyszów niemieckich o smutnych stosunkach w Belgii, szczególnie o winie samych niemieckich władz odnośnie do panującego tam bezrobocia. Oni zaś zawiadomili nas o swoim zamiarze rozpocząć poważne zbadanie i uczynić wszystko, co może służyć ku temu, ażeby przeciwdziałać owym środkom przymusowym“.

Pismo powyższe, stwierdziwszy, że Vandervelde nie napróżno zaproponował apel do wszystkich członków Międzynarodówki, przytacza dalszy ciąg rozmowy z reprezentantami socyalnej demokracyi niemieckiej, w toku której poruszano cały szereg faktów przymusu, niesprawiedliwości lub nieludzkości, co do których pożądanemby było, ażeby polityczne reprezentacye socyalistów w państwach wojujących znajdowały się w czynnem pogotowiu. Są to: wysyłanie jeńców częstokroć poza granice Europy (tu przypominamy, prym wiedzie carat, pędzący jeńców wojennych i cywilnych w znacznych ilościach na Syberyę, ale czynią to na równą skalę i Francuzi, tworząc obozy jeńców w Algeryi — (red. Nap.), złe obchodzenie się z nimi, uprowadzanie ludności cywilnej przez strony wojujące i różne represye, niepotrzebnie zaostrzające plagę wojny.

„Z tego powodu wyraziliśmy myśl — ciągnie dalej odpowiedź — ażeby sekcye Międzynarodówki trwalej w tym kierunku współdziałały. Jeżeliby każdy z głównych krajów, wiodących wojnę, wyznaczył jednego przedstawiciela do komitetu z siedzibą w Haadze, który stałby pod kierunkiem Międzynarodowego biura socyalistycznego, mogliby posłowie do parlamentów z tego biura otrzymywać informacye, niezbędne do wywoływania nacisku na swe rządy, celem usunięcia powyższych ujemnych stosunków“.

Stwierdziwszy, że reprezentanci sekcyi niemieckiej ów plan powitali sympatycznie, odwołuje się odpowiedź do Vandervelda, ażeby dopomógł do zjednania dla tej myśli i socyalistów francuskich, oraz angielskich.

W komentarzu do tej odpowiedzi podnosi „Arbeiter Zeitung“, iż zawiera ona poważną próbę podźwignięcia Międzynarodówki ze sfery rezolucyj papierowych i stworzenia z niej działającego organu klasy robotniczej.

Odpowiedź otwarcie konstatuje, że dzisiejsza wojna nie jest wyłącznie jasnością po jednej stronie, a cieniem po drugiej; ażeby zatem złagodzić jej niepotrzebne rygory, trzeba użyć wysiłków z różnych stron.

Był czas w tej wojnie — dodaje dziennik wiedeński — gdzie nawet socyaliści oburzali się na niesprawiedliwość lub gwałt w obozie przeciwnym, ale byli zbyt jednostronni lub zbyt „dyplomatyczni“, ażeby występować przeciwko złemu we własnem kole.

Przypominamy tu — dorzuca — socyalistycznego ministra francuskiego, który, gdy na zgromadzeniu ludowem mówiono mu o deportacyi socyalistycznych członków Dumy, odpowiedział, iż nie można się wtrącać do rosyjskiej polityki wewnętrznej.

Tak samo — przypomina — „Arb. Ztg.“, gdy rząd rumuński rozpoczął był niesłychane gwałty wobec socyalistów za ich demonstracye pokojowe, napróżno wypatrywano jakiejś akcyi na ich korzyść ze strony socyalistów francuskich lub angielskich.

„Arbeiter Zeitung“ konkluduje: Jak widzimy, nietylko dla krzywd, wyrządzanych „nieprzyjacielskiemu obcokrajowcowi“, lecz i dla bezprawia, stosowanego wobec niewygodnego krajowca, lub sprzymierzeńca, potrzeba sumieniu socyalistycznemu więcej czujności i tu może ów proponowany komitet pomocy stać się bardzo wartościowym.

Z Królestwa.

O polskie ministeryum pracy w Królestwie.

Domaga się jego utworzenia organ Polskiej Partyi Socyalistycznej „Jedność Robotnicza“ (Nr 2 z dnia 7 stycznia b. r.). — Oto co we wstępnym artykule tego pisma między innemi czytamy:

Pragniemy gorąco, by młoda państwowość nasza stanęła odrazu w pierwszym szeregu obok postępowych krajów zachodniej Europy, by lud pracujący przekonał się najrychlej, jak ogromna przepaść dzielić będzie jego życie w Polsce niepodległej od stanu rzeczy pod caratem.

...domagamy się, by pierwszy Rząd polski niezależnie od tego, jaką nazwę przybierze, utworzył natychmiast specyalny wydział, pełniący funkcyę ministeryum pracy, wydział, któryby się zajął sprawą krajowych robót publicznych, przygotował szereg projektów praw dla przyszłego Sejmu, dotyczących ochrony pracy i ubezpieczeń robotniczych, wreszcie zarządził odpowiednie środki tymczasowe na dzień dzisiejszy.

Wydział taki musiałby jednocześnie pozostawać w jaknajściślejszym związku z robotniczemi organizacyami gospodarczemi i służyć istotnie na każdym kroku potrzebom proletaryatu.

Leży przed nami obszerne niezaorane pole dla realnej, wytężonej działalności...

Powyższe postulaty autor artykułu popiera obszerniejszemi wywodami, w których stwierdza, że wszystkie mocarstwa zachodnio-europejskie, z Anglią, Niemcami, Austryą i Francyą na czele weszły już na drogę szerokiej polityki społecznej, mimo protestu przedstawicieli kapitału.

Prasa Warszawy w r. 1916.

„Tygodnik Ilustrowany“ podaje w numerze noworocznym ciekawe zestawienia, dotyczące stanu prasy w Warszawie w ciągu r. z., opracowane przez p. Stanisława Jarkowskiego. —

Pism codziennych było w końcu 1916 r. ogółem 10 wychodzących raz dziennie i 6 wychodzących dwa razy dziennie (11 polskich, 1 niemieckie i 4 żydowskie), pism tygodniowych 31 (30 polskich i 1 żydowskie), wychodzących dwa razy na tydzień 1 niemiecko-polskie (urzędowe), pism wychodzących dekadami (3 razy na miesiąc) dwa polskie, wychodzących 2 razy na miesiąc 5 polskich, jeden raz na miesiąc 16 (15 polskich i 1 niemieckie), raz na dwa miesiące wychodziły trzy pisma, co kwartał 5, co rok 5.

Liczebność prasy warszawskiej w roku 1916 nagół wzrosła o 16 wydawnictw wobec wznowienia lub założenia 26 wydawnict, a zawieszenia lub przerwania 10 czasopism. — Ogólna liczba wszystkich czasopism w Warszawie wynosiła w 1916 r. 97, w końcu zaś roku 87. — W tej liczbie 77 wydawnictw polskich i 10 nie polskich.

Z pism istniejących, najstarszy jest „Kuryer Warszawski“ (r. 1821), następnie „Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego warszawskiego“ (r. 1837), „Tygodnik ilustrowany“ (r. 1859) „Gazeta rolnicza“ (r. 1861), „Kuryer świąteczny“ (r. 1864).

Przed wojną, w r. 1914 liczba czasopism w Warszawie dochodziła do 200. Wojna spowodowała zmniejszenie się prasy w stopniu znacznym.

Balet z... hymnu.

Istnieje w Warszawie teatrzyk prywatny, „Mirażem“ zwany, który na schlebianiu gustom niewybrednej publiczności robił dotąd niezłe interesy.

W programie ostatnim w tańcu, nazwanym „rendez-vous“, dano podkasaną studentkę uniwersytetu warszawskiego w berecie o barwach narodowych i ułana wojska polskiego, którym po banalnym wstępie na migi i jakimś walcu wiedeńskim, kazano tańczyć mazura pod muzykę hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła“. Na ostatniem przedstawieniu jeden z obecnych energicznie zaprotestował przeciw profanowaniu hymnu w przytułku podkasanej muzy i zmusił wykonawców do zaprzestania błazeństwa. Publiczność zebrana zresztą nielicznie poparła to wystąpienie.

Z frontu rumuńskiego.

Administracya wojskowa w Rumunii.

„Pester Lloyd“ donosi, że w pierwszych dniach stycznia generał Tuefl ogłosił za pomocą proklamacyi w językach niemieckim i rumuńskim, iż imieniem cesarza niemieckiego obejmuje administracyę zajętego terytoryum rumuńskiego: małej i wielkiej Wołoszczyzny.

Najważniejszem atoli zadaniem administracyi będzie **przygotowanie zasiewów, praca około bydła, uruchomienie przemysłu, tudzież ograniczenie konsumcyi ludności rumuńskiej,** która przez dwa lata wojenne czerpała z pełnego.

Obecny stan przemysłu naftowego jest taki, że jeszcze w ciągu bieżącej zimy będzie można uruchomić zarówno produkcyę ropy, jak produktów rafinady, a tymczasem można korzystać z zapasów uratowanych, zwłaszcza w Konstanzy.

Ilość zboża, a zwłaszcza kukurudzy, zdobyta dotąd, nie została jeszcze obliczona, ale stwierdzono, że **część zapasów nie nadaje się na żywność dla ludzi.** Dokonali tego nie rumuńscy urzędnicy i oficerowie, lecz Rosyanie i Francuzi. Zresztą z pewnych względów i po oszacowaniu zapasów ilość ich nie zostanie ogłoszona. Wielkie zapasy zboża w Braile i Gałaczu — kilka milionów cetnarów metrycznych — zostały zniszczone.

Stan wojsk rumuńskich.

Wedle zgodnych zeznań jeńców, zmiana w dowództwie wojsk rosyjskich w Dobrudży nastąpiła nagle i to z tej przyczyny, że generał Sacharow nie umiał utrzymać się na wyznaczonym terenie między Dunajem a Babadagh, mniej więcej 40 km. na południe od linii Galacz—Ismail. Następcy Sacharowa polecono stawianie oporu w północnej Dobrudży, ale zadanie to przeszło jego siły. Równocześnie ze zmianą w dowództwie rozpoczęło się **wycofywanie wojsk rumuńskich z frontu.** Wedle zeznań jeńców, walczy w Rumunii dziewięć korpusów rosyjskich, a tylko jedna słaba dywizya rumuńska.

Wycofanie wojsk rumuńskich było koniecznością, bo potrzebowały one nie tylko uzupełnienia, ale wogóle reorganizacyi. Do takiego stanu armii rumuńskiej przyczyniło się kilka okoliczności. Najprzód straciły wojska rumuńskie prawie cały swój materyał artyleryjski, oraz zapasy karabinów maszynowych, następnie wpadły wszystkie arsenały i magazyny broni i amunicyi w ręce wojsk niemieckich, dalej zabrakło wojskom rumuńskim wagonów kolejowych do transportów, potem poniosła armia rumuńska nadzwyczaj ciężkie straty nietylko w jeńcach, ale również w poległych i rannych, a wreszcie — i to było decydującem — nastąpiło zupełne rozluźnienie i zamieszanie wśród poszczególnych oddziałów. Zdziesiątkowane dywizye łączono szematycznie w nowe grupy, które wskutek różnorodności części składowych nie przedstawiały już żadnej wartości bojowej.

Z bojów legionowych.

Z walk artyleryi.

Bezsprzecznie od dwóch lat już artylerya odgrywa na całej przestrzeni tej Wielkiej Wojny pierwszorzędną rolę. Wbrew określeniom podręczników, które artyleryę zaliczają li tylko do pomocniczych formacyi wojskowych, od czasu przełamania frontu pod Gorlicami, ogień działowy w walce z Rosyanami decyduje prawie zawsze o wyniku bitwy. Już podczas wojny obecnej zorganizowano specyalne oddziały pomocnicze, na wielką skalę urządzone parki aerostatyczne i flotyle aeroplanów, których zadanie główne polega na dokładnych obserwacyach nieprzyjacielskiego terenu, wykorzystanych tylko przez bateryę. I teraz widać na horyzoncie kilka balonów rosyjskich, a zdala, w tyle, za moją chałupą, wznoszą się olbrzymie balony sprzymierzonych. Od czasu do czasu przelatuje rosyjski lub austryacki aeroplan. Wtedy zaczyna się bitwa powietrzna. Pękają szrapnele wokół tych orłów ludzkich... Białe obłoczki otaczają aeroplan. Zdarza się, iż dla przepłoszenia wznoszą się dwa statki powietrzne przeciw jednemu, zbrojne w karabiny maszynowe. I oto tam nad głowami naszemi w przestworzu lazurowem rozgrywa się dziwny, straszny, a zarazem przepiękny pojedynek...

Wróćmy jednak do artyleryi. „Główne zalety nowoczesnej artyleryi“ pisze nasz teoretyk, porucznik artyleryi Kownacki — dadzą się ująć w następujące punkty: 1) szybkostrzelność (8—20 strzałów na minutę); 2) dalekonośność — 7 km., a granatami i więcej; 3) wielka siła działania pocisków — granat polowy przebija mur grubości 1 metra, a wał ziemny, grubości 2 metrów. — Szrapnele swoją masą kul (ponad 200) szczególnie wśród wojsk odkrytych, wyrządzają znaczne szkody; 4) przygnębiająca działalność skutecznego ognia artyleryi na psychikę żołnierza; 5) wielka wytrzymałość artyleryi w boju *). — Wszak pomimo wyśmienitych zasłon terenowych, gdyby wróg zdołał wybić 70% obsługi bateryi, baterya może bez żadnych zmian fukcyonować, byle tylko dział nie uszkodzono.

Po raz pierwszy w swem życiu sprawdziłem działanie ognia artyleryi na psychikę żołnierza w dniu 4, 5 i 6 lipca na pozycyach I Brygady. Wówczas to Moskale prawie do ostatniego strzału naśladowali taktykę sprzymierzonych pod Gorlicami. Setki dział zionęło całemi godzinami szrapnelami i granatami na odcinek legionowy. Las sosnowy nabrzmiał cały rykiem i skowytem pocisków. W tym wirze potężnych głosów zastygł bór sosnowy jak w bursztynie mucha. Nie drgnęła igiełka sośniny, listek brzozy.

Ten bębniący, huraganowy ogień tak zwany Trommelfeuer przyprowadził kilku ludzi o utratę zmysłów. Na pozycyi 5 pułku Berbeckiego zamało widocznie było nielitościwym granatom rozszarpywać w strzępy żywych i rannych żołnierzyków naszych. Kilka granatów upadło na cmentarzyk, gdzie nastąpiła ohydna ekshumacya dawno pochowanych zwłok... — Straszny zaduch otwartych grobów zdusił wyziewy szymozy i gazów. W przybliżeniu można ocenić intensywność ognia moskiewskich 15-to, 18-to i 24-to ctm. dział, skoro uprzytomni sobie czytelnik, iż na przestrzeni może 1 km. kw. wyrzucano od 4 do 6000 pocisków co godzina.

— Wszystko zniesiemy, tylko nie ogień huraganowy“ — mówili mi młodzi, osiwiali żołnierze, co walczyli pod Laskami i pod Łowczówkiem i pod Konarami.

— Zdawało mi się, że to nie sklepienia ziemianek dziurawią te granaty, że każdy wybuch dziurawi moją czaszkę, że mózg mój nie wytrzyma tego za żadną cenę, rozleci się w krwawe, postrzępione szare kawałki — zwierzał mi się inteligent sierżant ze sztabu 5 pułku.

— No, nie myślałem, że to przeżyję i oberwę tylko tak nieznaczną rankę w palce — kończył długą pogawędkę pułkowy lekarz dr Kapellner, któremu granat rozmiótł dosłownie cały sanitet, zabijając rannych i sanitaryuszów.

Nie zna jeszcze język naszych wojowników określenia na bębniący, huraganowy ogień artyleryi. — Nazywa się on w języku chłopców zaimkiem: To...

A cóż za odpowiedź mogliśmy dać wrogowi na jego wyzwanie? Polowe działa majora Brzozy, cztery niecałe bateryе po 6 dział rzuciły się z całą wściekłością w bój, w ten „pojedynek artyleryjski“, w te zapasy Goliata z Dawidem. — W potężny, jednostajny huk, bębniący huragan raz wraz wpadały cienkie dyszkanty naszych polówek. Było to naszczekiwanie kilkunastu małych piesków na całe stada ryczących lwów...

Dywizyon I kap. Śmiadowskiego wziął w obronę Redutę Piłsudskiego i front I Brygady. — Dywizyon II por. Kownackiego resztę frontu Legionowego. Lufy od armat naszych chłodzono mokrymi kocami. Jedna jedyna baterya wyrzucała 1000 i przeszło tysiąc pocisków dziennie. Obserwatorzy nasi oddawna przewidywali te ataki rosyjskiej artyleryi. — W sam pierwszy dzień boju podporucznik Kamiński najspokojniej obserwował dalej celność ognia swej bateryi i kiedy granat tuż obok rozwalił ziemiankę telefonistów.

Nie mogąc, rzecz prosta, opanować ognia bateryj rosyjskich, artylerya nasza ograniczyła się jedynie na działalności zapobiegawczej i odpieraniu ataków piechoty. W tej mierze każda armata nasze dokonała prawdziwych cudów wytrzymłości ogniowej. W odwrocie bateryе majora Brzozy spełniły swój obowiązek, narażając się niesłychanie. Dzięki umiejętnemu kierownictwu, obydwa dywizyony wyszły bez żadnych strat w ludziach, a zaledwie dwie armaty oddano do naprawy.

Wobec przeważającej roli, jaką odgrywa obecnie artylerya w bitwie, słuszny jest pogląd jednego porucznika:

„Nikt nie jest w stanie opisać bitwy dzisiejszej, ani jej namalować. To jest dziedzina wyłącznie muzyki. Każda bitwa, to nowoczesna opera. Wagner z całem niebem i piekłem swoich tonów jest muzykiem pierwotnym, grającym na cięciwie łuku, wobec tej burzy rozszalałych metatonów, na wydobycie których tak potwornych potrzeba instrumenów. Wiatr halny ze swymi poświstami w górach, zamieć, rosyjska miatiel, ze swoim piekielnym gwizdem i wyciem zaledwie porównane być mogą z głosami lecących godzinami całemi w skwarnej atmosferze lipcowej armatnich pocisków.

A nasz kapelmistrz legionowej artyleryi, major Brzoza, nielada zdolności posiada. Teraz właśnie przybyły mu bateryе ciężkich haubic. Jakie dalekie są już te czasy, kiedy rozpoczynał nasz major swój debiut legionowy ogniem pod Krzywopłotami.

Maryan Dąbrowski.

*) Edmund Knoll Kownacki „Podręcznik artyleryi“ część I. Kraków 1915. Nakładem autora, str. 2—3.

Romaine Rolland o pojednaniu ludzkości.

Słynny pisarz francuski Romaine Rolland, autor znanego dziesięciotomowego dzieła „Jan Krzysztof“ i tamtegoroczny laureat nagrody Nobla jest niezmordowanym głosicielem idei braterstwa ludów i już kilkakrotnie podczas obecnej wojny występował przeciwko straszliwej rzezi ludów. Obecnie umieścił znów w pismach szwajcarskich tchnący miłością i pojednaniem ludzkości artykuł pod tytułem „Poselstwo pokoju“. Przytaczamy go w streszczeniu:

„Wśród morza cierpień, w jakiem tonie obecnie Europa powinni wszyscy kierownicy pióra powiedzieć sobie, iż nie zgadza się z ich sumieniem dodawać nowe cierpienia do tego ogromu cierpień, lub też nową nienawiścią podsycać ogień ogólnej niewiary.

Postawiłem sobie za zadanie wrogim braciom Europy przypominać nie rzeczy najgorsze, lecz najlepsze — wierząc, iż w ten sposób tylko można spodziewać się pojednania ludzkości. Dla wielu z tych, którzy ślepo wierzyli w postęp, strasznem było przebudzenie i z nierozsądnego optymizmu wpadają oni obecnie w bezgraniczny pessymizm. Nie byli oni przyzwyczajeni do właściwej oceny życia. — Mur wygodnych iluzyi zamykał im widok na stromą ścieżkę ludzkości, prowadzącą wśród skał ku szczytom. — Kamienie urywają się miejscami na niej i ziemia obsuwa się. A jednak musimy ich naprzód.

I przejdziemy! Ojcowie nasi doświadczali zupełnie czego innego. Zapomnieliśmy tylko o tem.

Zawsze było mniej spokojnych czasów, niż czasów próby i to co się obecnie dzieje, jest tylko dla tych niesłychane, którzy marzyli z zupełną beztroską o społeczeństwie nie idącem naprzód, ani nie cofającem się wstecz.

Człowiek chętnie zapomina o smutnych wydarzeniach. Lecz w dziejach świata pokój był rzadkim i najwięksi ludzie nie z niego powstali. Patrzmy bez trwogi na rozszalałą rzekę.

Dla słuchającego rytmu historyi wszystko do jednego zdąża celu, najgorsze i najlepsze.

Walki, trwające długie stulecia, jakie prowadziły między sobą prowincye Francyi zjednoczyły ten kraj.

Każda prowincya, każda wieś była niegdyś ojczyzną. I obecna wojna, tocząca się między Francyą i Niemcami może być zarodkiem przyszłego pojednania tych narodów.

Chociaż prowadzą one straszliwą walkę, to jednak zapasy te wiążą je. Te armie ,które teraz walczą ze sobą są wewnętrznie bliższe, aniżeli wtedy, gdy nie stały naprzeciw siebie. — Wiele przykładów z obu frontów wykazało wzajemne pragnienie, mimo walki, zrozumienia się; ci ludzie walczący w rowach strzeleckich — są sobie może wrodzy, lecz już nie są sobie obcy.

Gigantyczny chaos, w którym, jak w czasach gdy ziemia była jeszcze płynną masą, spotykają się wszystkie narody trzech starych kontygentów, jest chemią ras, w której przez przemoc i ducha, przez wojnę i pokój, przygotowuje się przyszłe zjednoczenie obu części świata, obu sfer myśli, Europy i Azyi. I to nie jest utopią od wielu lat, zbliżenie to widoczne jest w tysiącu rozmaitych znaków: duchowe i artystyczne związki, polityki interesy.

A wojna przyspieszyła ten ruch.

Pośród walki powstały rękojmie przyszłego pokoju ludów, podobne do latarni morskich, wskazujących samotnym okrętom — bezpieczne porty.

Ludzkość znajduje się w wejściu na drogę. — Wejście to jest wąskie, wszyscy się cisną, aby przejść. Lecz widzę już, jak wielka droga ludzkości rozszerza się, aby wszyscy mogli znaleść miejsce. Pocieszający widok w chwilach okropności.

Serce cierpi, lecz duch dąży do światła.

Odwagi, bracia, jeszcze możemy mieć nadzieję mimo wszystkiego.

Ludzie czy chcą czy nie chcą zbliżają się do naszego celu. Nawet ci, którzy sądzą, iż odwrócili się od niego plecami. W roku 1897, w czasie, gdy idea międzynarodowego pokoju zdawała się tryumfować, mądry Renan powiedział do mnie te prorocze słowa.

Przeżyjecie wielką reakcyę. Wszystko w imię czego występowaliśmy, będzie się zdawało być zniszczonem. Lecz nie niepokójcie się. — Droga ludzkości jest podobna do ścieżki górskiej: wznosi się ona zakrętami tak, iż zdaje się chwilami, iż schodzi w dół. Lecz ona zawsze prowadzi w górę..

„Nowa Gazeta" o „Naprzodzie".

Z powodu 25-tej rocznicy istnienia naszego pisma otrzymaliśmy mnóstwo telegramów i listów. Także w pismach poświęcono „Naprzodowi" niejeden artykuł lub notatkę.

Warszawska „Nowa Gazeta" pisze o „Naprzodzie":

„Stwierdzić trzeba, że pismo to ma duże zasługi pod względem szerzenia wśród proletaryatu polskiego nietylko haseł demokracyi społecznej, ale i tych narodowi najdroższych, które nakazały ludowi polskiemu stanąć w chwili dzisiejszej pod sztandarem walki zbrojnej za święte prawa Ojczyzny. Słusznie też za największy sukces „Naprzodu" uważa poseł Daszyński fakt, że w Legionach polskich znaleźli się przedewszystkiem ci, którzy się na piśmie tem wychowali. Poseł krakowski spodziewa się, że „po ukończeniu krwawych zapasów, znaczenie dziennika robotniczego znacznie urośnie, rola jego będzie większa, niż mogła być przed wojną". Wątpić o tem nie można. — Organowi krakowskiemu, który przetrwał tak trudne chwile, który stanął na wysokości obowiązku pisma polskiego w warunkach dla narodu najcięższych, który szczerze bronił interesów ludu i z wiarą i z przekonaniem, nie zrażając się przeciwieństwami, głosił swoje hasła — życzyć należy w 26-ym roku pracy, by dzieło swoje kontynuował dalej dla pożytku polskiej klasy pracującej i całego narodu. Sądzimy, że zadaniom swym „Naprzód" sprosta, gdy w dalszym ciągu jego dewizą i celem będzie wychowanie zdrowego i dzielnego ludu polskiego".

Znowu „Czarna księga".

W ostatnim numerze „Czasopisma Właścicieli Realności", organu T-wa katolickich właścicieli realności w Krakowie, znajdujemy następującą notatkę:

„Czarna księga. Przypominamy Szanownym Członkom, że w biurze Towarzystwa katol. właścicieli realności znajduje się „Czarna księga" z wykazem **nie zasługujących na zalecanie** lokatorów i **dozorców domów.**

Wskazanem-by było, aby szanowni członkowie, będąc często narażeni na **różne szykany,** z wykazu tego korzystali i wpisywali lub pisemnie zgłaszali do „Czarnej księgi" uwagi i **żale na lokatorów** niepłacących czynszu lub z innych powodów nie odpowiednio się zachowujących, jak również uwagi o dozorcach domów.

Właściciele realności winni stanowczo we własnym interesie przed wynajęciem mieszkania zasięgnąć w biurze Towarzystwa **informacyi o lokatorze".**

Widzimy więc, że biedni „katoliccy" właściciele realności zgnębieni „szykanami" ze strony lokatorów i dozorców, doskonale zorganizowali się do walki z tymi żywiołami. Na przyszłość niech się nie waży „nieodpowiednio się zachowujący" lub zalegający z czynszem lokator albo krnąbrny dozorca „szykanować" katolickiego (sic.) właściciela realności, gdyż wszystkie ich grzechy są w Tow. spisane i wpisany gotów nie znaleźć kąta w żadnej „katolickiej" realności.

Organizacya — oto czem walczą ci panowie z T-wa! Niestety, lokatorzy i dozorcy nie mogą przeciwstawić siły mocnej i skutecznej, przynajmniej w obecnej chwili są bezbronni wobec „czarnych ksiąg" i tym podobnych środków.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 13 stycznia.

Urzędowo donoszą 12 stycznia:

Zachodni teren wojny: Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta: Nasze pozycye koło Armentieres i Lens, jakoteż z obu stron drogi Albert—Bapaume były pod ogniem nieprzyjacielskiej artyleryi, na który silnie odpowiadaliśmy.

Na północ od Ancre Anglicy w godzinach porannych atakowali dwa razy napróżno.

Koło Serre atak Anglików złamał się przed naszemi liniami, na północ od Beaucourt po początkowych sukcesach wyrzuceni zostali z obfitemi stratami do swych pierwotnych pozycyj silnie przeprowadzonym kontratakiem. 50 jeńców i 2 karabiny maszynowe pozostały w naszych rękach. Koło Beaumont toczą się jeszcze mniejsze walki piechoty.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na zachód od Mozy i w Wogezach walka artyleryi i minowa ożywiła się chwilami na poszczególnych punktach. Dziś rano wojska atakowe, które wdarły się do nieprzyjacielskich rowów na wzgórzach Combres i na wschód od Nomeny powróciły bez strat z 16 Francuzami.

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Nad Dźwiną i w obszarze jezior na południe od Dźwińska działalność bojowa osłabła wczoraj znacznie.

Rosyjskie kompanie, atakujące koło kolei Wilno—Dźwińsk zostały wśród wielkich strat odparte.

Dwa mniejsze ataki, podjęte dla poprawienia naszych stanowisk na południowy-zachód od Rygi przyniosły nam 33 jeńców.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: W rozszerzaniu naszych sukcesów z dnia 10 b. m., także wczoraj z obu stron drogi Oitoz wzięto szturmem kilka pozycyj przeciwnika, leżących jedne za drugiemi. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie krwawe straty i w ręku atakujących pozostawił 1 oficera, 80 żołnierzy, 6 karabinów maszynowych i 3 miniarki. Na północ i na południe od doliny Susita ataki nieprzyjacielskie pozostały bez skutku.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Mackensena: W kotlinie błotnistej między Braiłą i Galaczem wyparliśmy Rosyan dalej ku Sere-towi. La Burtea została wzięta. W nocy na 11 b. m. uzbrojone nieprzyjacielskie okręty próbowały przedostać się przez Saccea w górę Dunaju. Jeden parowiec został zatopiony ogniem naszej artyleryi, a inne zmuszono do cofnięcia się na brzeg północny.

Front macedoński: Na południe od jeziora Ochrida nieprzyjaciel zaatakował austro-węgiersko-bułgarski front poza Cerawą. Pozycye zostały utrzymane.

Pierwszy kwatermistrzgeneralny: *Ludendorff.*

Z miasta i z kraju.

Z teatru ludowego. „Porwanie Sabinek" Schoenthana i Kadelburga należy do tego typu starych fars, które dzięki żywej akcyi, dobrym pomysłem, a przedewszystkiem prawdziwie niewymuszonemu humorowi może i dziś jeszcze mieć powodzenie, zalety te bowiem pozwalają niejednokrotnie zapomnieć o przestarzałej już treści i robocie scenicznej, zwłaszcza jeżeli farsa jest graną dobrze i w żywem tempie. Warunek ten spełniła wczoraj scena ludowa w zupełności. Wszyscy prawie bez wyjątku artyści grali doskonale, a reżyserya sztuki nie pozostawiała nic do życzenia. Pełne humoru i werwy typy stworzyli pp. Pilarski (profesor), Berski (dyrektor Striese), Minowicz (Emanuel), Biesiadecki (Gross) i Helleński (doktor), również i pp. Turowicz, Urbanowicz, Kolman i Gajewska wywiązały się bardzo dobrze ze swego zadania.

„Na posterunku" — pod tym tytułem wychodzi obecnie tygodnik kobiecy pod kierunkiem dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej (adres administracyi: Gołębia 20, Kraków; miesięczna prenumerata 50 hal.).

Tygodnik zawiera dużo ciekawego i aktualnego materyału. W numerze 2 np. zwracają uwagę artykuły p. H. P. R. „Z chwili" (o aktywizmie polskim), p. Kosmowskiej o udziale włościaństwa w polityce krajowej, p. Z. Bielickiej o T-wie „Czytaj" w Warszawie itd. Działaczkom społecznym i wogóle osobom, interesującym się bieżącemi kwestyami społecznemi, „Na posterunku" dostarcza dużo ciekawych informacyi i wskazówek. Pismo zawiera także sprawozdania z wojennej pracy kobiet polskich.

Krajowy urząd żywnościowy. Jak słychać, namiestnictwo projektuje, w związku z ministerstwem żywnościowem, utworzenie „krajowego urzędu żywnościowego" dla Galicyi z siedzibą w Krakowie.

Rada m. Krakowa odbędzie posiedzenie we wtorek, d. 16 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny obejmuje: 1) zaprzysiężenie prezydenta miasta dra Leo, 2) wybory obu wydziałów Kas oszczędności krakowskiej i podgórskiej, 3) awanse urzędników.

Ciąg dalszy cyklu Chopina. Drugi wieczór popularnego cyklu Chopina odbędzie się w tym miesiącu. Na zaproszenie dyrekcyi koncertów krakowskich przybywa do Krakowa z Warszawy jeden z najwybitniejszych Chopinistów polskich, Henryk Melcer, który wypełni sam cały program. Bilety w księgarni F. Eberta.

Koncert Egona Petri'ego. Jutro, w niedzielę dnia 14 b. m. odbędzie się w „Sokole" wieczór sonat Egona Petri'ego. W programie sonaty: Beethovena Op. 106 (für das Hammerklavier), Chopina H-moll i Liszta H-moll. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem .

Wieczór polskiej satyry wojennej Leonarda Bończy, wywołał w naszem mieście żywe zainteresowanie. Znakomity artysta a świetny recytator w bogatym programie o treści humorystycznej odtworzy między innemi następujące utwory: Żuk-Skarszewskiego: „Z dumań oblężonego, Jałowe rozmyślania, Jajo Kolumba i humor maksymalny", St. Nowińskiego: Z cyklu „Gruba Berta", Lemańskiego: Fugę patryotyczną, W. Perzyńskiego: „Przyszła wojna" itd. Początek wieczoru o godzinie 7 i pół wieczorem. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Linia A—B (od godz. 8—11 i od 1—7 wiecz.).

C. k. Starostwo krakowskie zawiadamia, że Oddział Starostwa dla spraw klinicznych, aprowizacyjnych i rolniczych przeniesiony został na ulicę Kopernika 36. róg ulicy Strzeleckiej. (Telefon Nr 306).

Ograniczenie egzekucyj wobec powołanych do wojska i ich rodzin. Na mocy rozporządzenia z 10 b. m., ogłoszonego w dzienniku ustaw państwowych, rozporządzenie cesarskie z 29 lipca 1914 r. w sprawie przerwania postępowego sądowego przeciw zmobilizowanym, uległo w pa-

ragrafie 6 znacznej zmianie. Rozporządzenie z 29 sierpnia 1914 roku przerywało to postępowanie do dnia, który nie mógł być wyznaczony przed zakończeniem wojny. Rozporządzenie to obliczone było na krótkie trwanie wojny i nie odpowiadało w praktyce celowi. Obecne rozporządzenie rozszerza ochronę przy postępowaniu egzekucyjnym, ograniczoną dotąd tylko na samych powołanych do wojska **także na jego rodzinę.** Okazało się bowiem, że czyniono próby wdrożenia postępowania egzekucyjnego przeciw członkom rodziny powołanego, które w skutkach zwracały się osobiście przeciw powołanemu. — Obecne rozporządzenie rozszerza ograniczenia egzekucyjne stosowane wobec powołanego do wojska na jego żonę, towarzyszkę życia lub bliskich krewnych, o ile osoby te żyją we wspólnem z powołanym gospodarstwie domowem.

Z różnych stron.

Metropolita Szeptycki w Jarosławiu. Z Rosyi donoszą, że metropolita hr. Szeptycki został przewieziony już do Jarosławia, gdzie zamieszkuje obecnie w domu prywatnym. W uzupełnieniu tej wiadomości otrzymuje Komitet Polski zawiadomienie, że metropolitę Szeptyckiego pomieszczono w osobnym gmachu, strzeżonym przez policyę.

Czego Słoweńcy żądają i co przyobiecują Austryi? Organ Słoweńców w Tryeście „Edinnost“ powtarza w obszernym artykule wstępnym raz jeszcze wszystkie żądania słoweńskie z dziedziny oświatowej, szkolnej i językowej na Pobrzeżu austryackiem. Woła on: dajcie nam słoweńskie szkoły, słoweńskie podręczniki, słoweńskie wychowanie naszych dzieci, a my damy wam młodzież wierną historycznym tradycyom austryackim, gotową w każdej chwili do walki z irredentystami włoskimi i później chętnie skorą do najgorliwszego działania w interesach państwowej ideii austryacko-węgierskiej.

Reorganizacya szkolnictwa w Serbii. Jak donoszą „Beogradske Novine“, dokonano pod koniec ubiegłego roku ogólnej reorganizacyi szkolnictwa w dawniejszem królestwie serbskiem. — Osobna komisya, złożona z fachowców, opracowała już szczegółowo cały nowy plan, według którego zmodernizowane były szkoły istniejące już w kraju i szereg nowych otwarto. Głównemi zasadami obecnie opublikowanych przepisów, które wchodzą w życie zaraz z początkiem nowego roku, są obowiązkowe uczęszczanie dzieci od 6 do 12 lat na wykłady, bezpłatne udzielanie im nauki, wprowadzenie w szkołach ortografii łacińskiej, nauczycielami są Chorwaci i Chorwatki, językiem wykładowym jest język serbsko-chorwacki.

Wojsko polskie — wojsko finlandzkie. Do kwatery cara wyjechał minister sekretarz stanu wielkiego księstwa finlandzkiego, generał-porucznik Markow. Ma on konferować w nader ważnych sprawach reform finlandzkich i w sprawie zaprowadzenia w Finlandyi obowiązkowej służby wojskowej.

Reakcyoniści rosyjscy zwracają uwagę, iż trzeba będzie wystarać się ze strony Rosyi o przeciwwagę armii polskiej. Przeciwwagą taką „Kołokoł“ widzi w powołaniu do życia i w uzbrojeniu armii finlandzkiej. Ta ostatnia pod względem liczebności ma być przynajmniej tak samo jak armia polska silna i ma posiadać też dobrze wyposażoną artyleryę. Kiedy armia ta zostanie zorganizowaną i kto będzie stał na jej czele, tego wszystkiego organ synodu się nie dowiedział.

Wiele gazet słowiańskich wychodzi w Europie? Statystyki ścisłej prasy słowiańskiej od początku wojny światowej naturalnie niema, ale ciekawe dane o przedwojennym stanie dziennikarstwa słowiańskiego znajdujemy w statystykach urzędowych z roku 1912. Na podstawie liczb stwierdzonych oficyalnie przez urzędowych statystyków, wychodziło w czasie bezpośrednio przedwojennym na ogół **4624 pism słowiańskich,** z pośród nich **492 codziennie.** Najwięcej gazet mieli oczywiście Rosyanie, bo 1800 (codziennych 315), po nich z kolei przychodzili Czesi z 1400 (dzienników 34), **Polacy z 600 (78 codziennie).** Serbo-Chorwaci z 350 (37). Bułgarzy posiadali na ogół 300 organów prasowych, z tych 19 codziennych. Słoweńcy 100 (dzienników tylko 5). Słoweńcy węgierscy 53 (4 codziennie). — Najmniej organów przypada na serbskich Łużyczan, bo tylko 11, z których ani jeden nie wychodzi codziennie. Co najwięcej w statystyce tej wpada w oko, to stosunkowo niska liczba druków politycznych rosyjskich i powtóre znacznie wysoka stosunkowo ilość polskich pism codziennych. Dzienników mieli więc Słowianie razem prawie 500.

O ryczącej krowie. „Gazeta Radomska“ przytacza następującą korespondencyę, prowadzoną przez władze milicyjne w skomplikowanej sprawie ryczącej krowy w Noworadomsku:

Oto treść dokumentów z zachowaniem ich pisowni:

I. „Raport. Plutonowy N. N. zatrzymał koło hotelu Francuskiego krowę, którą wieźli na wozie, nie mając świadectwa na nią. Felczer ogląda i mówi, że krowa była w handlarskich ręka[illegible] jest zmęczona po cielęciu, że tylko jest zdatna na rzeź, o ile zobaczy się w szlachtuzie. Krowa leży na wozie i ryczy — jest chora. — 16/VI 1916. Milicyant N. N. mp.“

Na raporcie powyższym wskutek reklamacyi właściciela krowy, zwierzchnik milicyanta skreślił następującą rezolucyę:

II. „Neh przectawi 2-ch Obywateli żeby za nim poręczyli i neh p. opisze jaka ta krowa jest jaki maści sknut i jak się nazywa wtedy można wydać owe krowe. 15/V 1916. Starosta Milicyi Y. Y. mp.“

Na tem korespodencya się kończy, a szkoda! Moglibyśmy się z niej dowiedzieć nietylko jakiej maści była krowa, ale nawet jak się nazywała.

Czytając je, może nawet chora krowa nie mogłaby powstrzymać się od uzdrawiającego śmiechu!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Marvan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).